

HANNA KRAUZE-SIKORSKA, MICHAŁ KLICHOWSKI, *Świat Digital Natives. Młodzież w poszukiwaniu siebie i innych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2013, ss. 202

W roku 2002 R. Tadeusiewicz zapisał hasło, które, w kontekście zdobywania wiedzy przez studentów, wcześniej wygłaszał już na forum „Bądź Kolumbem cyberprzestrzeni” (2002, s. 115). Kilka lat później T. Goban-Klas (2005), w jednej ze swoich książek, rozwinął to stwierdzenie w kontekście edukacji, mówiąc, że zadaniem szkoły w kwestii uczenia korzystania z Internetu jest

uczenie żeglowania, a nie surfowania (...) Surfing to wspaniały sport polegający na ślizganiu się na desce na falach, natomiast żeglowanie to podróż morska z wyznaczonym celem, wymagająca opanowania sztuki żeglarskiej, w tym używania instrumentów (busole, mapy) i wiedzy (s. 266).

Natomiast w 2013 roku wydana zostaje, recenzowana przeze mnie, książka, która opisuje już świat Digital Natives. Oczywiście, ktoś po zapoznaniu się tylko

z okładką i jej szatą graficzną, będąc zapewne zupełnym ignorantem, mógłby zadać pytanie – *Czy warto jeszcze/ czy ma sens pisanie książki o Digital Natives?* Pytanie to mogłoby być zasadne i nie pozbawione logiki, ponieważ opisał „ich” już ponad 12 lat temu M. Prensky w tekście *Digital Natives, Digital Immigrants* (2001). Jednak na tak postawione pytanie należałoby odpowiedzieć twierdząco. Dlaczego? Ponieważ Digital Natives nieustannie ewoluują, modyfikują, uzupełniają i przekraczają znacznie szybciej otaczający ich świat, niż jesteśmy w stanie to opisać. Być może, ich świat jest fragmentaryczny, momentami iluzoryczny, chaotyczny i płynny, ale to on kształtuje ich osobowość i własne (?) lub wzorowane na cudzym Ja. A przez to jego opis, tego dorastającego współcześnie nastolatka, jest tak bardzo potrzebny – nawet jeśli zostaje opisem tylko fragmentów ich świata, bo ich rzeczywistość jest zgoła inna od tej opisaną u M. Prensky’ego i był wtenczas postrzegany zupełnie z innej perspektywy niż ten opisany przez H. Krauze-Sikorską i M. Klichowskiego w ich książce. Aby to jednak ukazać, sięgnijmy bardziej analitycznie do samej książki.

Już we wstępie autorzy, dobrze argumentując, wskazują zasadność napisania recenzowanej przeze mnie pozycji. Dla poparcia swoich rozważań powołują się na dokonane w tym zakresie w ostatnich latach badania cudze, jak i własne oraz dane statystyczne obrazujące pewien fragment podjętego przez nich tematu. Na szczególne uznanie zasługuje fakt, iż nie interesuje badaczy tylko to, czym zajmuje się obecnie wielu uczonych, tzn. bycie przez młodych ludzi „na topie”, ale także, a może przede wszystkim „lęk przed czymś, co może ich ominąć” (s. 8) w życiu. Autorzy mają niewątpliwie świadomość korzyści płynących z życia w tak mediatyzowanym XXI wieku, ale pragną pochylić się nad owym „cyfrowym tubylcem” i jego pozornym światem, w którym coraz więcej młodych ludzi nie potrafi się odnaleźć lub po prostu w pewnym momencie traci kontakt z (chociaż ów zlepek wyrazowy może zabrzmieć zaskakująco) prawdziwą rzeczywistością.

H. Krauze-Sikorska i M. Klichowski już na pierwszych stronach niniejszej rozprawy jasno wyrażają, co jest celem ich pracy:

potrzeba ukazania społeczności Digital Natives w kontekście zjawisk zakłócających proces konstruowania trwałych więzi społecznych zaburzających komunikację interpersonalną, utrudniających odnalezienie Ja indywidualnego i kolektywnego, ja potrafiącego „być” wśród innych i z innymi, rozumiejącego nie tylko zmiany zachodzące w sieci powiązań społecznych, ale przede wszystkim samego siebie po to, by nadać sens swojemu życiu nie doświadczając osamotnienia w tłumie otaczających jednostkę ludzi (s. 9).

Już chociażby w tym zdaniu odczytuję pasję i radość pisaną o tym, co nie tylko jest przedmiotem bardzo osobistych często rozważań i zainteresowań, ale i głębokie przekonanie o zasadności podjętych analiz. Autorzy prezentują rzeczowe i usystematyzowane opisy oraz interpretację zjawisk powstających w efekcie wykorzystania nowych mediów. Ich celem nie jest jednak, tak często zauważalne, moralizatorstwo, a jedynie rozpoczęcie debaty na temat współczesnych zjawisk oraz uzmysłowienie każdemu czytelnikowi wpływu płynnej rzeczywistości na dorastającą młodzież.

Monografia składa się z dwóch, pisanych przez obydwu autorów, części, które zostały podzielone na osiem epizodów – po cztery w każdej. Pierwsza, zatytułowana „Młodzież w świecie zawirowań globalnego społeczeństwa ryzyka” jest, w moim odczuciu, próbą zrozumienia owego nastolatka i jego problemów „w jego świecie”, w kontekście warunków, w jakich przyszło mu się rozwijać – w świecie, który uznaje za swój, choć tak faktycznie do niego bardzo często nie należy, a który zmienia go

w sposób przezeń nieświadomiony. W kolejnych epizodach (1 – 4.) poznajemy zagadnienia niezmiernie ważne dla zrozumienia współczesnego adolescenta i przemian, jakie dokonują się wokół niego w „cyberprzestrzeni” – samotność i osamotnienie, potrzeba indywidualizacji i socjalizacji, tworzenie tożsamości i chęć przynależności grupowej oraz Internet jako źródło powstawania nowej nierówności społecznej. Natomiast część druga – „Prawdziwe życie Digital Natives” stanowi ukazanie owego świata – cyberprzestrzeni, która swoją siecią – wielokrotnie przez „cyfrowego tubylca” tworzoną – różnymi swoimi reprezentacjami płącze go w coraz bardziej zmagmatwane życiorysy. Dokonano tu analizy subiektywnie wybranych egzemplifikacji zjawisk będących częścią życia młodzieży – serwisów społecznościowych, blogów, czy stron młodzieżowych subkultur internetowych (anorektyczek) oraz Emo (cybersamobójców).

Lektura poszczególnych fragmentów książki wskazuje na dylematy, z jakimi, moim zdaniem, zmagają się nie tylko tytułowy Digital Natives, ale także każdy Digital Immigrant. Autorzy wiedzą, że nastolatek chce po swojemu zapisać kartę swojego życia, ale z drugiej strony uświadamiają, że pójście drogą „pragnień i dokonywanych wyborów” (s. 15) bywa wielokrotnie niemożliwe także z jego winy. Zgadzam się ze słowami autorki: „Bo choć istnieje w nim głębokie pragnienie tworzenia przyszłości zgodnej ze swoimi wyobrażeniami, staje w obliczu schematów i ról, których nie udaje się pominąć”, ale pozwoliłbym sobie zadać do nich pytanie, powołując się na inną, wcześniejszą jej wypowiedź. Czy rzeczywiście zawsze tak jest? Bo, czy nie jest też tak, że „młodzież coraz częściej nie potrafi stawić czoła najmniejszym problemom bez rzeszy doradców” (s. 9)? Czy nie „cierpi” na ów brak wyobrażeń? Czy nie jest też tak, że często nie poszukuje, bo *de facto* nie wie, czego oczekuje?

Odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania możemy odnaleźć w dalszej części książki. Sytuacja ta wynika chociażby z faktu życia z atrybutami ponowoczesności, wymienianymi przez autorów na kolejnych kartach monografii. Życie młodych ludzi nie tylko przypomina grę, ale często także jest nią – permanentnie stajemy przed nowymi oczekiwaniami i wyzwaniem. A wolność, jaką dała im ponowoczesność bywa współczesną formą zniewolenia – potrzebują innych, by móc stanowić o sobie. Jednak ci „inni” są tak samo pozorni, jak ich życie i wsparcie. Młodzież doświadcza osamotnienia i zagubienia, bo żyje w świecie iluzorycznych, zafalszowanych, pozornych przyjaźni, w którym ktoś, na ich prośbę, podejmuje decyzje na forum za nich. Autorzy wskazują na smutną reminiscencję, iż globalizacja i nieustający postęp technologiczny stają się także źródłem wielu lęków i problemów adolescentów. Lęków przed tym, czego się spodziewają, ale przede wszystkim przed tym, co jest im nieznanym. Nie może tu także liczyć na rodziców, albowiem oni tym bardziej nie nadążają za płynną rzeczywistością i nie mają jak kierować jego działaniami. Porażki rozpatrują w kategoriach własnych niedoskonałości, co skutkuje coraz częstszym zanizonym zaufaniem do własnych możliwości.

Autorzy w kilku miejscach wskazują, iż media poza ogromem, jeszcze póki co nieznanym, wszystkich potencjalnych szans, są także źródłem zagrożenia i niepewności. Młody człowiek nie zawsze potrafi się w tym odnaleźć, co skutkuje coraz większym osamotnieniem. Winę tego stanu rzeczy upatrują w strukturze ponowoczesnego społeczeństwa, która

oddziałuje na jednostkę dwojako – z jednej strony pozwala mu stawać się osobą niezależną, samodzielą i krytyczną, z drugiej zaś prowadzi go w stronę izolacji, samotności przerażenia (s. 24).

Przeprowadza się nas przez niezmiernie interesujące rozważania dotyczące osamotnienia, jakiego doświadczają Digital Natives, tworząc przy okazji swoje własne, bardzo indywidualne i trudne do uogólnienia biografie.

Coraz częściej adolescentów cechuje chęć „bycia wśród innych”, co zapełniają wirtualną egzystencją, przebywaniem w tłumie im podobnych ludzi. Stają się masowymi, jak produkty w hipermarketach, a nie autentycznymi, budując więzi z drugim człowiekiem. Najlepiej ów stan puentują słowa autorki:

wbrew pozorom nie niweluje to poczucia osamotnienia (...) nie tworzy się bowiem przestrzeni dialogu (...) choć młodzi często ulegają takiej iluzji (s. 36).

Momentami można zauważyć mocno pesymistyczny (ale obiektywnie ukazany) obraz wirtualnej rzeczywistości, jednak pod koniec każdego takiego fragmentu autorzy „rzucają promień nadziei” ukazując, że można temu zaradzić i wykorzystać to dla rozwoju jednostki.

Adolescent musi wybierać pomiędzy dwoma biegunami *continuum* – byciem indywidualistą, i przynależnością do zbiorowości/grupy, a „osiągnięcie homeostazy (...) nie zawsze jest możliwe” (s. 40). Na obraz własnego Ja niemniejszy wpływ mają zarówno doświadczenia własne jednostki, jak i opinie innych ludzi, z którymi to jednostka stykała się w życiu. W przeprowadzanych analizach dostrzegamy, iż istotną właściwością Ja jest nieustanne dokonywanie samooceny, która ma na celu autowaloryzację i bycie lepszym niż czasem się jest. Owocuje to procesem, którego celem jest uzyskanie dobrostanu psychicznego adolescenta. Na ów stan wpływa także przynależność do grup – im więcej grup, tym ocena bywa wyższa. Słuszny zatem wydaje się wniosek, że współcześnie Digital Natives najbardziej obawia się ostracyzmu oraz „efektu widowni” (s. 61), która nie musi przyjąć go w Sieci entuzjastycznie (s. 57).

Tożsamość społeczna i przynależność grupowa „cyfrowego tubylca” „rodzi się w bólach”. Świat nieustannie (w zawrotnym tempie) zmienia się i przekształca, a młodzi stają wobec „sprzecznych sił, jakimi są Ja osobiste, Ja społeczne i Ja sytuacyjne” (s. 66). To niekoniecznie musi prowadzić do adekwatnego wykorzystania dostępnych im mediów i informacji, a w konsekwencji do podejmowania trafnych życiowo wyborów. Daje to jednak niewątpliwie poczucie, że „jedno kliknięcie” może diametralnie zmienić postrzeganie nas przez innych, a także wpłynąć na jakość naszego życia. Jest to, jak trafnie zauważono, efektem postrzegania nowych mediów elektronicznych za rzeczywistego partnera w dyskusji – nadanie im innego, specjalnego statusu. Daje to „ślepią wiarę” w możliwości Sieci, prowadząc wielokrotnie do zaburzeń społecznych, somatycznych, czy psychicznych. Niejednokrotnie jednak, na co zwraca szczególnie uwagę M. Klichowski, środowisko wirtualne staje się miejscem i źródłem nierówności społecznych – dochodzi tu do zjawiska, które autor określa mianem „podwójnej marginalizacji”, co doskonale oddaje sedno owego zjawiska (s. 99).

Życie prezentowanego w książce adolescenta jest płynne jak jego codzienność, co powoduje, że nie ma stałych struktur i trudno tu o trwałe punkty odniesienia. M. Klichowski (za Z. Bauman) przyjmuje bardzo interesujący pogląd, głoszący, iż po to by być sobą, trzeba robić to, co czynią inni, czyli w konsekwencji poddać się „recyklingowi tożsamości” i pozostać „niedokończonym projektem” (s. 117). Tylko taka jednostka ma szansę ominąć wszechogarniający w Sieci proces społecznego wykluczenia. W dowolnym momencie, jednym kliknięciem, wybieramy jedną z naszych wielu tożsamości („metafora okna” S. Turkle), co jednak, jak ukazują przykłady analiz fikcyjnych kont, jakich dokonał autor, nie zawsze kończy się Happy Endem. Digi-

tal Native najczęściej się tym nie zraża i zakłada kolejną, być może bardziej modną, nową tożsamość. Parafrazując słowa M. Klichowskiego – serwisy społecznościowe są wirtualnymi światami wirtualnych znajomych, tworzących przeróżne fikcyjne tożsamości, wielokrotnie traktowane bardzo poważnie, a bycie choćby przez chwilę „kimś innym”, zawsze wpływa na życie – „real”.

Podobne konsekwencje, nie bez znaczenia dla zdrowia psychicznego, mają prowadzone przez adolescentów blogi. To momentami „wirtualna spowiedź” – bardzo osobista, ale ogólnodostępna – to „miejsce spotkań z samym sobą i drugim człowiekiem” (s. 154). Także tutaj młodzi ludzie dowolnie kreują swoją tożsamość, stawiają pytania i uzyskują odpowiedzi, budują nierealne więzi, a wszystko po to, aby móc zaistnieć w elektronicznym hipermarkecie Ja.

Wirtualny świat jawi się, w ostatnich epizodach recenzowanej książki, jako „inkubator sekt i wirtualnych męczenników-samobójców”. Autor przeprowadza nas przez świat dla większości z nas nieznaną i mroczną. Świat samotnych nastolatków, obnażających w Internecie swoje problemy, czekających (choć chyba najczęściej tylko z pozorów) na czyjaś pomocną dłoń. Strony typu Pro-ana, ukazywane w monografii za pośrednictwem wypowiedzi anorektyczek, prowadzą w prostej linii do działań i zachowań autodestrukcyjnych młodzieży. Drugim prezentowanym światem jest „Emo” – „kult fasadowy (...) popkulturowa strategia upublicznienia swojej przynależności do danego modnego grona czy nurtu” (s. 177). Emo tworzy swoją tożsamość zarówno realnie, jak i wirtualnie, przy czym oba te światy są dla nich jednym i tym samym światem. Analizując przytoczone w książce fragmenty ze stron Emo, zadałem sobie pytanie – Jakże dziwne musi być życie nastoletniego Emo, by manifestować swoje cierpienie (wymaginowane), po to, by czuć się szczęśliwym?

Czytając, byłem pod olbrzymim wrażeniem wielości i różnorodności cytowanych oraz parafrazowanych tekstów (przede wszystkim spoza zakresu pedagogiki), a także umiejętnością wydobywania z nich „perełek”. Oryginalne analizy zasobów Internetu, warte zastanowienia spostrzeżenia i refleksje umożliwiają każdemu czytelnikowi autorefleksję na temat jego wykorzystania Sieci. Autorzy wykazali niewątpliwą znajomość podejmowanego tematu, a także pasję związaną z chęcią ukazania szerszemu gremium tego świata nie tylko interesującego, ale przede wszystkim ważnego zagadnienia, które w ich opinii (jak i samego recenzenta) godne jest większej dyskusji naukowej, niż ma to miejsce dotychczas.

Niewątpliwie, należy przychylić się do autorefleksji autorów i stwierdzić, iż praca ta, to tylko wycinek rzeczywistego obrazu, permanentnie meandrującego w tożsamościach niemożliwego do kompletnego zdefiniowania współczesnego Digital Natives. Zbyt wiele różni ich światy, by móc o nich wszystkich pisać i scharakteryzować je w jednym ujęciu. Ta specyficzna społeczność ludzi „okablowanego świata” to nie tylko środowisko korzystające z bezkresnych mórz Internetu, ale współtworzące jego bezkres od wewnątrz, mające w efekcie iluzję wolności oraz kontaktu z drugim człowiekiem i rzeczywistością. Pamiętajmy jednak, że właśnie w ten sposób poszukują siebie i swoich, często bardzo zagmatwanych, tożsamości. Książka H. Krauze-Sikorskiej i M. Klichowskiego podejmuje temat, który mam wrażenie nadal często w środowisku pedagogicznym bywa bagatelizowany, pomijany i trywializowany, a śmiem twierdzić, iż dotyka bardzo istotnych kwestii najbliższych lat. Może dlatego właśnie tak ważne jest, aby publikacje takie jak ta, pozwalające zrozumieć chociaż fragment otaczającego nas świata, pojawiały się na rynku wydawniczym częściej.

*Tomasz Przybyła*